Nr. 81. We Lwowie, — Niedziela dnia 7. Kwietnia 1889. Rok XXVIII.

Wychodzi codziennie o godzinie 6. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:
we Lwowie z odniesieniem do domu:
miesięcznie złr. 1·50 kwartalnie złr 4·50
Na prowincji i w całej monarchii Austro-Węgierskiej:
miesięcznie . . . . . złr. 2·—
kwartalnie . . . . . „ 6·—
półrocznie . . . . . „ 12·—
Za granicą kwartalnie złr. 7·50.
Zadatki przyjmujemy tylko na cały miesiąc, t. j. od 1. do ostatniego w miesiącu.
Za zmianę adresu dopłaca się 20 cnt.
Numer pojedynczy kosztuje 10 ct.
Redakcja ul. Łyczakowska l. 3. Telefon 104.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We LWOWIE: Administracja „Gazety Narodowej“, ul. Łyczakowska l. 3, tudzież „Biuro Dzienników“ ul. Karola Ludwika l. 9.
Ogłoszenia przyjmują:
W PARYŻU: C. Adam (Ciborowski), rue de Saints Pères 81. — We WIEDNIU: Haasenstein & Vogler (Otto Maas), Wallfischgasse 10; Rudolf Mosse, Seilerstätte 2; A. Oppelik, Stubenbastei 2. — W HAMBURGU: A. Steiner. — W FRANKFURCIE n. M.: Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp. — W WARSZAWIE: Reichman & Frendler.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz lub jego miejsce 6 ct. — Reklamy i nadesłane za wiersz lub jego miejsce 20 ct.
Biura Redakcji i Administracji: ul. Łyczakowska 3. Telefon 104.

Lwów dnia 6. kwietnia.

Cesarz odjechał wczoraj wieczór z Wiednia do Budapesztu.

Rząd austrjacki otrzymał już notę szwajcarską z propozycją międzynarodowego uregulowania kwestji produkcji oraz sprawy robotniczej, a to przez zaprowadzenie we wszystkich państwach ustaw jednakowych przeciw wyzyskiwaniu robotników, jako to święcenie niedzieli i ograniczenie pracy dzieci, tudzież czasu roboty w fabrykach.

Półurzędowy ajent dyplomatyczny rządu bułgarskiego Nacewicz przybył już do Wiednia.

Konferencja opatów i przeorów benedyktynów austrjackich w Salzburgu uchwaliła ustanowienie opata jeneralnego. Jestto główny punkt zamierzonej przez Leona XIII. reformy tych konwentów, dający możliwość utworzenia kongregacji, jak to zawsze było i jest we zwyczaju u benedyktynów. Drugi punkt, przywrócenie reguły surowszej, ma być przeprowadzony w ten sposób, że wstępujący do nowicjatu będą się musieli poddać obostrzonym przepisom, podczas gdy dotychczasowi członkowie zakonu mają się poddać nieznacznie tylko obostrzonej karności.

Z Poznania donoszą: „Niedawno temu bawiła tu deputacja włościan wirtembergskich (Szwabów) złożona z 30 osób, dla obejrzenia rozparcelowanych na kolonizację gruntów i bliższego porozumienia się z komisją kolonizacyjną względem gromadnego przesiedlenia się około stu rodzin. Co do rezultatu tych pertraktacyj, można ze wzmianek dzienników niemieckich, utrzymujących stosunki z rejencją wnioskować, że Szwabi zbyt wielkich domagają się ustępstw, ulgi tenże, iż sfery rządowe przykładają niezmierną wagę do pozyskania ich na osadników i krzewicieli myśli i uczuć niemieckich pośród ludności polskiej.“

Dniewn. Warszawskij donosi: Przy roztrząsaniu sprawy o powstrzymaniu napływu robotników zagranicznych do zachodnich guberni cesarstwa zauważano, że istniejące przepisy nie są ściśle przestrzegane. W skutek tego główny naczelnik kraju polecił naczelnikowi warszawskiego okręgu żandarmskiego i naczelnikom okręgów komory wydać rozporządzenie: aby pograniczni mieszkańcy Prus i Austrji puszczani byli do granic rosyjskich za legitymacyjnemi biletami, wydanemi dla pruskich poddanych nie dłużej nad 8 dni, a dla austrjackich nie dłużej nad 4 tygodnie. Równocześnie polecono wzmocnić nadzór, aby cudzoziemcy nie mieszkali w kraju dłużej nad oznaczony w ich biletach termin, pod karą pieniężną i odpowiedzialnością sądową, nadto zaś właściciele fabryk, kopalni itp., położonych w trzechmilowym pasie pogranicznym, mają być zobowiązani, aby nie trzymali robotników ze świadectwami krótkoterminowemi.

Ukaz carski rozkazuje, z 9 na granicy zachodniej stojących brygad straży pogranicznej utworzyć 18 po cztery sekcje, pomnażając równocześnie ich stan o 72 oficerów.

Według półurzędowych doniesień berlińskich podróż ces. Wilhelma do Anglii odbędzie się według jego życzenia z całą paradą monarszą, połączoną z wielką rewią floty angielskiej. Cesarz zamieszka nie w Londynie, ale w jednym z zamków królowej.

Köln. Ztg donosi, że na rozkaz Wissmana zatknięto na stałym lądzie w Zanzibarze flagę niemiecką zamiast flagi wschodnio-afrykańskiego Towarzystwa.

Na poniedziałek zwołany został sejm luksemburski; odczytany będzie mesat ks. nassauskiego, którym objmuje rządy.

Z Rzymu nadchodzi wiadomość, że deputowany Costa, radykał, zasądzony został na trzy lata więzienia za urządzenie demonstracji na cześć Oberdanka (powieszonego w Tryeście irredentysty włoskiego). Doniesieniu temu bez bliższych szczegółów nie bardzo dowierzamy.

Według *Kreuzztg.* rząd włoski zamierzał hr. Torniellego mianować ambasadorem w Londynie, gdzie jednakowoż wiadomość tę niemile przyjęto z powodu, że Tornielli uchodzi za rusofila.

Salisbury poniósł w Izbie lordów klęskę, mianowicie Izba 95 głosami przeciw 77 wybrała wiceprezydentem hr. Morleja, opozycjonistę, podczas gdy Salisbury lorda Balfour of Burleigh proponował. (Prezydentem jest każdorazowy lord kanclerz skarbu).

Podczas gdy z Bukaresztu zapowiadano, że utworzenie nowego gabinetu król Rosettemu, prezesowi obecnego gabinetu poruczy, nadeszła wczoraj wiadomość, że senat wdał się w tę sprawę. Mianowicie prezydent senatu zasięgnął opinii senatorów co do sytuacji, przesileniem gabinetowem wywołanej, a senat (nie wiemy jaką ilością głosów) uchwalił oświadczyć, że jedynem załatwieniem jest utworzenie nowego gabinetu Katardżiu — a więc niejako rusofilskiego.

W ogóle cała sprawa tego przesilenia gabinetowego jest niejasną. Jak wiemy, pierwszym powodem onego miała być dokonana przez ministra sprawiedliwości Werneskę nominacja dwóch niegodnych członków do najwyższego trybunału. Król podpisał nominację na słowo Werneski, że reszta ministrów na nie się zgodziła — co jednak było nieprawdą. Rzecz to więc niebywała w dziejach parlamentaryzmu, aby się cały gabinet podawał do dymisji dlatego, że jeden z ministrów bawi się w niegodne protekcje. Zachodzi pytanie, czy nie uczyniono tego ze względu na Rosję, której dzienniki namiętnie uderzyły na ustanowienie ks. Ferdynanda Hohenzollerna następcą tronu i na gabinet Rosetti-Carp, i wołają: „Niechaj Rumunia pamięta, że graniczy z Rosją.“ Piszą też one otwarcie, że większość parlamentu rumuńskiego jest w ręku p. Chitrowa.

Na tajnem posiedzeniu komisji wojskowej rumuńskiej Izby posłów przedstawił minister wojny sprawę fortyfikacyj. Wykazał, że są one niezbędne dla obrony kraju i corychlej muszą być wykończone. Wydano już na nie 30 mil. franków, a jeszcze potrzeba 70 mil. fr., które na cztery lata rozłożyć wypada. Komisja bezwarunkowo zgodziła się na wywody ministra, i poszła jeszcze dalej, uchwalając rozkład owych 70 mil. fr. na trzy, nie na cztery lata.

Z bieżącej chwili.

Położenie polityczne, pomimo że co chwila przysięga ktoś na pokój, nie jest wcale tego rodzaju, aby można zasypiać spokojnie i być pewnym jutra.

Stan rzeczy w Europie daje nam obraz lawy stygnącej. Politycy dmuchają na nią z całych sił i tworzy się na wierzchu skorupa, lecz od czasu do czasu wybuchają złowróżbne fumarole, a gdzie skorupa pęknie, nikt zgadnąć nie może, choć wszyscy, czują, że dalsze dmuchanie na nic się właściwie nie przydaje, i że w końcu coś pęknąć musi.

* * *

We Francji bulanżyzm zadrażnia sytuację do ostateczności i zbliża stanowcze rozstrzygnięcie stosunków, które już od dłuższego czasu stoją na przełomie. Relacja prokuratora jeneralnego, wniesiona w czwartek do Izby i żądająca upoważnienia do ścigania Boulangera za spiski i zamachy na bezpieczeństwo Francji, wskazuje, że rząd republiki postanowił działać z całą stanowczością. Boulanger sam opowiada dziennikarzom belgijskim, że minister Constans miał już polecenie, ażeby go d. 2. b. m. przy wychodzeniu z pomieszkania uwięzić i w Conciergerie, zamknąć i że to go zniewoliło do ucieczki. Chociaż jenerał powołuje się w tej mierze na komisarza policji paryskiej — jestto prawdopodobnie tylko przechwałka, mająca usprawiedliwić ucieczkę. Ale w taki sam sposób postępują bulanżyści; rozsiewaniem najpotworniejszych pogłosek o rządzie i jego dowolności, starają się wytworzyć aureolę bohaterstwa około Boulangera i tym sposobem zapobiedz wewnętrznemu rozstrojowi, który się już w stronnictwie bulanżystów zaczął pojawiać.

Wybitniejsi członkowie komitetu udali się do Brukseli i zapowiadają wydanie nowego manifestu całego komitetu.

Wczoraj, deputowany Millevaie, przyjmując w imieniu Boulangera reprezentantów prasy, oświadczył, że Boulanger wszelki wyrok zniesie spokojnie, oczekując wyborów, z których wyjdzie 350—400 boulanżystów, bonapartystów i rojalistów, i że pierwszym czynem nowej Izby będzie usunięcie Carnota i uwięzienie obecnych ministrów za nadużycie władzy, poczem Boulanger wybrany zostanie prezydentem republiki.

Rząd francuski tymczasem i znaczna większość Izby idą już z otwartą przyłbicą przeciw niedoszłemu dyktatorowi. Akt oskarżenia zarzuca mu, że już na dzień 14. lipca 1888 przygotowywał rewolucję. U anarchisty Morphy'ego znajdowała się lista osób, biorących w tem udział, a jedynie tylko pojedynek z Floquetem popsuł wszystkie plany. W lutym b. r. Boulanger zamierzał także wywołać wybuch i poprowadzić Ligę patrjotyczną przeciw Elysée, tudzież przerwać komunikację telegraficzną. Prócz tego miały się odbywać liczne werbunki w korpusie oficerskim i przekupstwa urzędników cywilnych.

W skutek uchwały Izby otrzymał prefekt policji rozkaz natychmiastowego uwięzienia Boulangera, gdyby tenże stanął na ziemi francuskiej. Do trzech dni zaś ukazać się ma dekret prezydenta Carnota, ustanawiający senat jako trybunał w sprawach zbrodni stanu. Publikacja wyroku przeciwko Boulangerowi nastąpi ewentualnie zaocznie.

Pisma republikańskie jak *Liberté*, *Temps* i inne zachęcają rząd do wytrwania na drodze stanowczości. Postępek Boulangera — mówią one — nie jest bohaterskim, ale przezornym, może on bowiem i z oddalenia agitować. Chwilowo uwolniła ta ucieczka rząd od wielkich kłopotów i skonsternowała bulanżystów, nakłada jednak na rząd obowiązek czujności i stanowczości. Jeżeli rząd potrafi wyzyskać tę chwilę, może przyczynić się do przywrócenia krajowi spokoju i porządku.

Z pism londyńskich *Times* i *Standard* sądzą, że karjera polityczna Boulangera kończy się, bo za granicą nie może on odegrać żadnej większej roli jako pretendent. *Daily Telegraph* i *Morning Post* ostrzegają natomiast przed wczesną radością. Boulanżyzm jeszcze nie zginął, a pretendent może powrócić silniejszym, aniżeli odszedł.

Tak więc naprężenie, wśród którego najrozmaitsze prądy walczą ze sobą o lepsze, jest znamieniem położenia we Francji.

* * *

W Serbii zanosi się na wielką akcję, która mieć będzie znaczenie na wewnątrz i zewnątrz.

Akcja ta nie ma w tej chwili cechy gwałtownej, niemniej przeto kryje tysiąc dla pokoju europejskiego niebezpieczeństw.

Radykaliści, którzy są panami kraju, postanowili na razie nie naglić, lecz zmiany po swej myśli zwolna przygotować, w sposób taki, żeby skutek był pewny. Zmieniają więc prefektów i urzędników po swej myśli i zajmują się przygotowaniem do wyborów, żeby w skupczynie wielką uzyskać większość i dopiero za pomocą skupczyny do działania przystąpić. Będzie to wtedy działanie jawne, legalne i już nie partyjne, skoro przez skupczynę podjęte. Otóż radykalna skupczyna ma zażądać: reaktywowania metropolity Michała, rewizji procesu rozwodowego, usunięcia lub ustąpienia rejenta Proticza i powołania na jego miejsce członka radykalnego.

Rewizja procesu rozwodowego miałaby doniosłe skutki w razie, gdyby wyrok skasowano, Natalia powróciłaby do praw królowej; postanowienia dotyczące rejencji uległyby zmianie, gdyż królowa miałaby prawo do rejencji, lub przynajmniej do udziału w niej. Natalia miała zamiar zaraz po abdykacji wrócić do Belgradu; to był pierwszy poryw jej sangwinicznego temperamentu. Lecz przyjaciele radykalni odwiedli ją od zamiaru i pozyskali dla swojej powolniejszej akcji. Wskutek tego przyjęła Natalia pokornie wszelkie postanowienia rejencji, poddała się, oświadczyła zaufanie rejentom i tylko utrzymała zamiar powrócenia kiedyś raczej jako osoba prywatna, bez mieszania się do polityki.

Jest to gra, ale z drugiej strony Ristić, który jest potęgą, prowadzi także grę. Stara się pokrzyżować plany radykalnych przez osobne, poza nimi układy z Natalią. Obrót rzeczy zależy zatem od tego, które oparcie uzna Natalia za silniejsze, czy Risticza, czy radykalnych.

* * *

Inne źródło niepokojów jest w formalnej ajencji rewolucyjnej bułgarskiej, jaką założył z upoważnienia cara osławiony Cankow w Belgradzie. Rejencja serbska stara się go wprawdzie usunąć, lecz Cankow znachodzi zdaje się poparcie w gabinecie radykalnym i siedzi spokojnie w stolicy Serbii. Szerzy on propagandę w tym kierunku: że Stara Serbia i Macedonia należy się Bułgarom, Serbia zaś powinna odzyskać Bośnię i Hercegowinę.

Z Sofii donoszą zaś, że pozycja ks. Ferdynanda w Bułgarji staje się coraz trudniejszą, i że on sam w znacznej części jest temu winien. Książę nie zajmuje się wcale rządzeniem, administracją — pozostawia to zupełnie rządowi, a ten, jako partyjny, musi mieć nieprzyjaciół i nie ma tej powagi co książę. Nieprzyjaciele zwracają się więc nietylko przeciw rządowi, ale i przeciw księciu, którego osobiście za wszelkie kroki rządu obwiniają. Książę zaś i matka jego zajmują się jedynie prowadzeniem dworu, zabawami i propagandą katolicką, budują kaplice i kościoły katolickie, a jest to sprawa, którą agitatorzy przeciw obcemu księciu najłatwiej i fanatycznie wyzyskują. Dopóki trwa ogólny pokój, książę może „dworem się zabawiać“, ale pierwsza burza zmiecie go. Tak twierdzą ludzie trzeźwi, patrjoci, którzy nad tem sami ubolewają.

* * *

Nareszcie przesilenie gabinetowe w Bukareszcie jest dalszem ogniwem wypadków wschodnich, które się abdykacją Milana rozpoczęły, a które ukryta ręka na nowo rozbudza. Pan Chitrowo, skarcony za swą bezczynność w Petersburgu, wrócił na swe stanowisko ze świeżemi siłami, a zapewne i ze świeżemi rublami. Można się więc spodziewać, że agitacje jego rozżarzą się na nowo i silniej niż dotychczas, i że wraz z Serbią i Bułgarją polityka rumuńska tworzyć będzie tercet coraz bardziej zbliżający się ku najgorętszym intencjom Rosji.

Z Rady państwa.

Przedmiotem obrad na wczorajszem posiedzeniu Izby posłów były dalsze tytuły etatu ministerstwa skarbu.

Przy tytule „Sól“ przemawiał dep. Roser przeciw monopolowi tejże.

Dep. Hausner oświadczył, iż jest to błędem ekonomicznym chcieć ustanowić monopol solny. Przemawia więc za obniżeniem ceny na sól, wskazując przytem na ogromną kontrabandę soli dla bydła z rosyjskich krajów pogranicznych. Mowca mniema, iż zapobiedzby temu można, dostarczając dla miejscowości pogranicznych sól dla bydła po cenie kosztu, poczem stawia wniosek w tej mierze, i prosi, aby go rozbierano niezwłocznie, nie odsyłając go najprzód do komisji budżetowej.

Dep. Beer, Lienbacher, Kaiser, Schaup, i Mattusz uważają wniosek ten za chęć faworyzowania Galicji i oświadczają się za przekazaniem wniosku komisji budżetowej.

Dep. Hausner w odpowiedzi pierwszym dwom mowcom powiada, iż nie chodzi mu wcale o faworyzowanie Galicji, lecz tylko o zniesienie niewłaściwości, w końcu zaś oświadcza, iż wobec braku sympatji dla swego wniosku, na którą, zdawało się mu, iż może liczyć, cofa takowy całkowicie, poczem tytuł „Sól“ przyjęto i przystąpiono do tytułu „Tytoń“.

Dep. Fürnkranz żądał staranniejszego kultowowania pól tytoniowych i lepszej nad niemi opieki rządu.

Przy tytule „Taksy i należytości“ domagał się dep. Kaiser reformy zastarzałej ustawy o należytościach.

Dep. Kronawetter ganił opodatkowanie rachunków, płatnych w kasach gminnych we Wiedniu, przez co gminy ponoszą szkodę. Dzisiejszą praktykę fiskalną, która rafinowanymi sposobami wyciska ostatnie soki z opodatkowanych, nazywa mowca drobnostkową i brudną.

* * *

Przy rubryce „Loterja“ przemawiał deputowany Roser po raz 26 za zniesieniem loterji liczbowej jako instytucji niemoralnej, i przytaczał dane statystyczne na dowód jej szkodliwości. Mowca wniósł rezolucję, by z powodu 40-letniego jubileuszu rządów cesarza znieść loterję.

Po mowie dep. Neuwirtha, który żądał opodatkowania totalizatora przy wyścigach, rubrykę „Loterja“ z rezolucjami Rosera i Neuwirtha przyjęto.

Przy rubryce „Myta“ domagał się deputowany Kaiser zniesienia tychże. Dep. Jaworski woła: Wnoszę zamknięcie debaty! Z lewicy słychać krzyki oburzenia. Kronawetter woła: Ubolewam, że prezes Koła polskiego uszczupla wolność mówienia w tej Izbie — i wniósł imienne głosowanie nad jego wnioskiem.

Prez. Smolka przywołał go za ten okrzyk do porządku, poczem większością głosów przyjęto zamknięcie debaty i kilka dalszych rubryk etatu min. finansów.

Następne posiedzenie dziś.

* * *

Wedle wiadomości z kół parlamentarnych, załatwi Izba przed Wielkanocą jeszcze tylko budżet ministerstwa handlu, poczem przerwie rozprawy budżetowe, a zajmie się zmianą ustawy wojskowej, ustawą rekrutacyjną i wyborem Błocha, Dalszy ciąg rozpraw budżetowych odbędzie się po Wielkanocy.

* * *

Na porządku dziennym posiedzenia Izby panów, które się odbędzie d. 8. bm., znajduje się kilka drugich czytań, a między temi i ustawy wojskowej.

Sprawozdanie komisji Izby panów w tej sprawie zaleca przyjęcie paragrafów 14 i 49 w ten sposób, jak to uczyniła węgierska Izba deputowanych. Co do innych paragrafów zaś sprawozdanie zaleca sposób uchwały austrjackiej Izby deputowanych.

Galicyjski Bank kredytowy.

W zastępstwie prezesa Rady zawiadowczej ks. Adama Sapiehy, zagaił dziś o godz. 12. w południe walne zgromadzenie p. Piotr Gross, i zawiadomił, że reprezentowanych jest na zgromadzeniu 1521 sztuk akcyj z 151 głosami, poczem poświęcił gorące słowa pamięci śp. Edwarda Simona. Zgromadzeni przez powstanie uczcili pamięć zmarłego.

Jako komisarz rządowy fungował radca skarbowy p. Mosch.

P. Gross zawiadomił, że Rada zawiadowcza w miejsce ś. p. Simona kooptowała dr. Krzyżanowskiego.

Dyrektor p. Zdzisław Marchwicki odczytał następujące sprawozdanie:

„Zanim przystąpimy do przedłożenia panom sprawozdania i rachunków z naszych czynności w szesnastym roku naszego istnienia, bolesny przychodzi nam spełnić obowiązek, podając do wiadomości panów niepowetowaną stratę, jaką ponieśliśmy przed kilku zaledwie dniami, przez śmierć śp. Edwarda Simona. Założyciel i dyrektor naszej instytucji, wspólnie ze znakomitym naszym prezesem śp. Leonem ks. Sapiehą, wytworzył on podstawy naszego zakładu, — a twór-

---

9)

SŁOWO O BOHDANIE ZALESKIM

przez

TEOFILA LENARTOWICZA.

(Ciąg dalszy.)

Wielki poeta Juliusz z połamanem sercem, z podartemi skrzydłami, siebie tylko i siebie widzący, łamiący się ze wszystkiemi cieniami zachodzącemi na siebie, rewolucjonista nie uznający żadnej szkoły i uczeń wszystkich, w grobie Chrystusa znalazł to, co niewiasty święte — pustkę, a nie widząc anioła, któryby mu dobrą nowinę zwieścił, zabolał nad nicością, rozkochał się we własnym bólu i do najwyższej godności poetycznej zwątpienie swoje podniósł.

Fakt rzeczywisty, który podaje jako powód rozżalenia, to zwykła maska poetów. Nie — Juliusza podróż do Jerozolimy była to podróż chciwego wrażeń młodzieńca umysłu najszlachetniejszego, patrjotyzmu, czułości niewypowiedzianej, ale artysty przedewszystkiem. I nie odbył jej nadaremnie. Gorąca atmosfera Wschodu, minarety, palmy, wielbłądy, pustynne karawany i namioty, pod które zagląda anioł śmierci, wszystko to zdobył na koloryt swojej powieści, a korzystając z opowiadanego zdarzenia, obleczony w burnus ojca zadżumionych, ranę swoją odkrył i słowo niewypowiedzianej a palącej, jak żadnemu z poetów się nie udało, ironii rzucił o! Ałłach, Akbar, Ałłach, jesteś wielki! i w tem jednem słowie: jesteś wielki! zawarł wszystkie męczarnie i wszystkie przekleństwa... słabych.

Bohdanowi w potopie zbrodni, rozpaczy, szaleństwa rozkładającego się ogólno-europejskiego społeczeństwa, hydrofobii mordujących nas Niemców i carów moskiewskich, snać odpowiedział Krzyż: „Ramiona zarzucaj na mnie, jam jest chorągwią polską, ja wszystkiemi buńczukami wodzów twoich, ja masztem twojego okrętu, ja słupem drożnym i słupem stepowym, około którego rozpoczną się nowe budowania, ja racją bytu, za mną! za mną!...“

Spokój religijny Bohdana, to nie ów Cevy albo księdza Hołowińskiego, których opisy nie robią wrażenia — obrazki Przenajświętszej Rodziny żywsze są, piękniejsze od wszystkich Cevy czy Klopstoka, wędrówka ta Marji a Józefa za dzieciątkiem nauczającem, to wędrówka ludu słowiańskiego za prawdą, cicha, spokojna a pełna miłości, z którą znalezioną do stołu zasiadają. Figury nie dość mają reliewu, zlewają się, schodzą jak światła jednej barwy, pieśń to *unisono*, a poważna jak gregorjańskie kościelne śpiewy.

Do grobu Zbawiciela on nie szedł jako poeta, szedł jako prostaczek słowiański; on tam niósł nie fantazję artysty, a całą przyrodę swoich stepów i całą prostotę chat i futorów ukraińskich — jego obrazki zdają się być malowane przez pryzmat łez rozrzewnienia, on nie wątpi o przyszłości, nie śpiewa grobu, a młodziutkie życie Chrystusa niby epokę poczynania się a nie końca węzłów społecznych, a wiara ta w nim gra i faluje błogą pieśnią łamania się chleba i niewymownej piękności słowa... Nie polityczna to pieśń towarzyszów rycerskich, a rolnych, nie błyskotliwa ani błyskawicowa, nie świetna, a święta.

Poemat to małej objętości, ależ i Hezjoda pozostałość poetyczna cała, to kilkadziesiąt kartek: Prace i dnie, Teogonia — Tarcza Herkulesa, Agon i drobne ułamki, a przecie równej Homerowej sławy używa.

O poematach jak Duma złota — i innych niepokończonych, to samo co i o skończonych daje się powiedzieć, każda bowiem część w tego rodzaju utworach, jak drogi kamień acz nieoprawny, ma swoją realną wartość. Otóż epizody pozostałe Dumy złotej, to skarb prawdziwy opisów, i słowa, które jakbądź w jeden rytm się układa i dramatycznością przedmiotu nie zatrzymuje, monotonnem nie staje się, uweselając serce coraz nowem oryginalnem rodzimem wyrażeniem czy zwrotem; różaniec to wspomnień dziejowych, święty, nie dla kochanków nieba, a tej ziemi ojczystej, w takichże samych błękitnych mgłach ukrytej.

Bohdan śpiewa Ukrainę wieczną, którą spodziewa się w niebie oglądać. „O Boże, daj mi Ukrainę w niebie“.

Tak Swedenborg do dzieciństwa posuwa swoją wymarzoną, wieczną Jerozolimę ze szkołami, pałacami niebieskiemi, wojskiem, urzędami, w której to organizacji przyszłego życia przypominają się instytucje i obyczaje jego ojczyzny z nad Swei.

Pieśni gminne i hymny religijne Bohdana, a mianowicie te ostatnie, wiążą niby wstęgą tęczową cały wieniec Bohdanowej muzy.

Kościelnemi one jak Karpińskiego albo Grochowskiego nie staną się, jako zbyt muzykalne i często nawskróś teologiczne, a więc mniej przystępne umysłowi prostego ludu.

Wiersze do nut błagalnych ludowych te są najodpowiedniejsze, które jak pieśń gminna powstają w jednej chwili, wydane z duszy poruszonej głęboko, której o kunszcie poetycznym ani się marzyło — w modlitwach takich muzyka stanowi główną wartość pieśni, jęk duszy przed Bogiem cały zbiera się w tonach, wyrażających to czego pragniemy, a co tylko bardzo słabo słowo wlokące się za muzyką objaśnia. Łacińskie hymny kościelne, arcydzieła w swoim rodzaju jak „Stabat mater“ Jakopona z Todi, jak „Dies irae“ Innocentego III., jak „Veni Creator“, albo owa św. Bonawentury:

> Ave coeleste lilium,
> Ave rosa speciosa,
> Ave mater humilium,
> Superis imperiosa.
> Dei latis triclinium,
> Hac in vale lacrimarum
> Da robur, fit auxilium,
> O excusatrix culparum!

śpiewane są jako należące do rytuału. Cobądź Hymny Bohdana pozostaną obok najpiękniejszych w księgach rozmyślań pobożnych.

W melodyjne strofy Bohdana czasami miesza się niedowierzanie, żal niesłuszny, że nie ma komu śpiewać, niema przed kim rozkładać skarbów swojej bogatej imaginacji — to jedno niesłuszne, bo kto miał takiego słuchacza jak Mickiewicz i takiego przyjaciela i brata jak Józef Zaleski, nie mówiąc o całej emigracji, w tego ustach strofa:

> Kochać i śpiewać byłoby błogo,
> W cudzej tu pastce śniłbym jak w domu,
> Kochać, o kochać! i nie ma kogo,
> Śpiewać i śpiewać! i nie ma komu.

zakrawa na kaprys narodowego pieszczocha.

Pod względem otoczenia owszem był on najszczęśliwszym z poetów. Żona najprzywiązańsza, koledzy, przyjaciele: Józef Majer, ach ten Józef Zaleski, święty prawdziwie mąż, którego dość przypomnieć, żeby na usta tęskniące za szerszem kołem, palec milczenia położyć, żołnierz napoleoński, raniony w bitwie pod Paryżem, surowy dla siebie, pobłażający dla drugich, rolnik w kraju, na wychodźtwie oddany cały na usługi potrzebujących braci, spokojny, nigdy się nie unoszący, bez najmniejszego cienia pychy, gotowy w każdej chwili do najwyższych poświęceń, rygorysta w wypełnianiu przepisów wiary, poeta sercem i słowem, nieznany, bo nigdy utworów swoich nie drukował — słowiańskim obyczajem pobratymstwo Bohdanowi ofiarował, i w uczuciu tem pozostał do zgonu; prawdziwy pielgrzym ruski do Ziemi świętej, powierzchownością przypominający figury świętych na obrazach Kranacha albo Łukasza z Lejdy — wyraz jego oblicza miał tak coś pociągającego, tak wzbudzającego zaufanie, że się temu oprzeć było niepodobna. Patrząc na Józefa, zdawało się, że się widzi jednego z owych średniowiecznych pustelników, żyjących niewiadomo czem, Bogu, manną, a oddanych w wszystkie dobrodziejstwa świata...

Wychowany w szkole ojców pijarskich, wspomnieniami sięgał do szkoły pragskiej, który to czas dzieciństwa swego przebył w dni barbarzyńcy Suworowa jako świadek naoczny, pięknym opisał wierszem, z mamką z palącego się domu uciekając, przytułek znalazł i opiekę w chacie ubogiego nadwiślańskiego rybaka, że wuj jego zginął na okopach Pragi, a ubodzy ludzie okazywali dziecinie najczulszą troskliwość aż do zgłoszenia się rodziny, która się o nim szczęśliwym trafem dowiedziała.

(Dok. nast.)

cza jego działalność, troska o ciągły rozwój instytucji, wreszcie zamiłowanie do tego, co ekonomicznie i finansowo dla kraju mogłoby być korzystnem — wszystko to razem składało się na wybitne stanowisko, jakie śp. zmarły nietylko wpośród nas, ale wpośród całego społeczeństwa zajmował. — Pod wrażeniem przeto wielkości straty, jaka nas dotknęła, oddajemy hołd pamięci zmarłego kolegi, zapisując na zawsze z wdzięcznością imię jego w rocznikach naszego zakładu.

Przechodząc do przedłożonego panom zamknięcia rachunków, zaznaczyć musimy, iż takowe nie wiele się różni od roku poprzedzającego, mimo że w pierwszej połowie ubiegłego roku, z powodu wielkiego zaniepokojenia politycznego, działalność nasza na każdym kroku była powstrzymywana. Opierając się głównie na pielęgnowaniu interesu bankowego, doprowadziliśmy takowy do pewnej wysokości, która pozwala nam, mimo konkurencji i zmiennych prądów na targu pieniężnym, rachować zawsze na stały dochód, co też do korzystnego wyniku w roku ubiegłym przeważnie się przyczyniło.

W rozwijającem się normalnie przedsiębiorstwie borysławskiem nie mamy do zanotowania żadnej szczególnej zmiany. Cena produktu podniosła się była wprawdzie chwilowo w ciągu ubiegłego roku, zwyżka ta jednakże była tylko bardzo krótkotrwałą i zamknięcie rachunkowe w wyniku swoim nie wiele się różni od rezultatów z roku 1887, które w każdym razie wystarczają na więcej niż dostateczne oprocentowanie zaangażowanych w tem przedsiębiorstwie kapitałów.

Ostateczny wynik rachunkowy za rok 1888 przedstawia zysk w kwocie zł. 113.061 50 ct., z którego moglibyśmy zaproponować panom wypłatę dywidendy o wiele znaczniejszej, jak w r. zeszłym. — Gdy jednakże zasadą naszą jest tworzenie o ile możności najznaczniejszych rezerw, proponujemy panom wypłatę dywidendy w tej samej, wysokości co w roku ubiegłym i przeniesienie nierozdzielonego zysku, który wzrośnie do kwoty zł. 31.371·68 ct., na rachunek strat i zysków r. b.

Fundusz rezerwowy dosięgnie po dotacji tegorocznej kwoty zł. 112.704·06.

W myśl §. 14 statutu ustępują w roku bieżącym z rady zawiadowczej pp. Adam ks. Sapieha, dr. Zdzisław Marchwicki i Mieczysław hr. Borkowski. Będziemy mieli zaszczyt zaprosić panów wedle porządku dziennego do przeprowadzenia nowych wyborów, nadmieniając, że ponowny wybór ustępujących członków Rady zawiadowczej jest dozwolony.

Wydział rewizyjny, wybrany przez poprzednie walne zgromadzenie do zbadania i sprawdzenia bilansu, przedstawi panom swoje sprawozdanie i odnośne wnioski stosownie do porządku dziennego.

Nadwyżka zysku według zamknięcia rachunków wynosi złr. 113.061·50, z których w myśl §. 47. statutu należy przedewszystkiem wydzielić: 5% od kapitału, to jest po 10 złr. od 5.000 akcyj zł. 50.000·—, która to kwota w myśl uchwały Rady zawiadowczej wypłacona już została akcjonarjuszom za kupon styczniowy 1889 r. Pozostaje złr. 63.061·50. Odtrąciwszy przeniesienie zysku z r. 1887 złr. 21.312·12, pozostaje do dalszego rozdziału złr. 41.749·38. Co do użycia tej kwoty mamy zaszczyt przedłożyć Walnemu Zgromadzeniu następujący wniosek: 10% przekazać na dotację funduszu rezerw. złr. 4.174·94, zaś z pozostałych złr. 37.574·44 wypłacić w myśl §. 47. statutu: 10% tantjemy dla Rady zawiadowczej złr. 3.757·44, 5% tantjemy dla Rady wykonawczej złr. 1.878·72. 5% tantjemy dla urzędników złr. 1.878·72, razem 7.514·88, a pozostałych złr. 30.059·56, z doliczeniem zysku przeniesionego z r. 1887 złr 21.312·12, czyli łącznie złr. 51.371·68, przeznaczyć jako superdywidendę po 4 zł. od 5.000 akcyj złr. 20.000·—, zaś pozostałe złr. 31.371·68 przenieść na rachunek zysku z roku 1889.

Proponowana obecnie superdywidenda po 4 złr. — łącznie z wypłaconymi w styczniu 10 złr. — przedstawia roczny dochód od naszych akcji po 14 złr., czyli po 7 od sta."

* * *

Dr. S e m i l s k i zdał sprawę imieniem komisji rewizyjnej i wniósł o udzielenie absolutorjum (przyjęto), poczem wnioski wyżej podane co do podziału czystego zysku bez dyskuji przyjęte zostały.

Następnie wybrano do rady zawiadowczej ponownie dr. Marchwickiego, ks. Adama Sapiehę i Mieczysława hr. Borkowskiego, a do komisji rewizyjnej hr. Mikołaja Wolańskiego, dr. Semilskiego i p. Koczyndyka.

Z Pesztu.

Komisja Izby panów rozpoczęła wczoraj obrady nad ustawą wojskową. Andrassy wystąpił w dłuższej przemowie za ustawą. Paragraf 14 w stylizacji rządowej nie był jednak do przyjęcia.

Co do §. 25, to zdaniem mowcy odpowiada on dzisiaj w zupełności rzeczywistej potrzebie i wcale nie jest poniżającem dla oficerów węgierskich, iż będą się uczyć po niemiecku. Przeciwnie życzyćby należało, aby jak najwięcej Węgrów uczyło się i umiało po niemiecku, wpływa to bowiem korzystnie, nie szkodząc bynajmniej patrjotycznym uczuciom.

Zapewniał dalej Andrassy, że Deak, nie przymuszony wcale do tego, oświadczył się za jednolitą armią, ale z własnego przekonania to uczynił.

Podział armii byłby już w czasie spokoju niebezpiecznym — a cóż dopiero w czasie wojny! Żądanie czegoś podobnego jest karygodnym nonsensem.

Po takiem przemówieniu Andrassy'ego, zdaje się, że w plenum będzie tylko słaba opozycja przeciw ustawie.

* * *

Przyjęcie najspokojniejsze ustawy wojskowej przez Izbę panów nie załatwi wszakże przesilenia gabinetowego, które w Węgrzech istnieć nie przestało. Jak jednak to przesilenie będzie ostatecznie załatwione, nikt na pewne twierdzić nie może.

Tisza pokłada w tem zwoją ambicję, żeby zmiany dokonały się pod jego sterem i żeby się odbyła zwolna, bez widocznego przewrotu, tak, iżby T i s z a z honorem i spokojnem sumieniem mógł dobrowolnie ustąpić. Opozycja jest zupełnie obojętną co do warunków ustąpienia, byle zasiedziały system i osoby ruszyć z posad.

Z listu, pisanego przez przewódcę umiarkowanej opozycji, Alberta Aponnyego, zasługują na uwagę następujące informacje: Trzeba uważać za fakt, że Tisza i moralnie i fizycznie już stał się niemożliwym. Jest już za stary i chorowity; wszystkie partje, nawet jego własna uznaje w głębi, że jego czas się już skończył. Zamierzona rekonstrukcja gabinetu ani jego stanowiska, ani systemu wzmocnić nie może. Jeżeli wszakże Szilagyi wstąpi do gabinetu, to fakt ten byłby sam przez się ciosem dla systemu, gdyż Szilagyi oznacza gruntowne reformy sądownictwa, potępienie całej administracji politycznej, więc zgoła jest niemożliwem, żeby potem Tisza mógł dłużej pozostać u steru systemu zupełnie zmienionego. Opozycja zupełnie jest pewną zwycięstwa; będzie to skutek energii, okazanej przy rozprawach nad ustawą wojskową, pomimo że popełniono przytem błędy, że niedające się okiełznać skrajne odcienia kompromitowały opozycję ulicznemi ekscesami...

Trzeba dodać, że Szilagyi uchodzi za człowieka genialnego, lecz jest temperamentu gwałtownego i teoretyk, niema usposobienia męża stanu i praktycznego ministra. Ostatecznie można uważać za rzecz rozstrzygniętą, iż rekonstrukcja gabinetu Tiszy zakończy się jego ustąpieniem.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 6. kwietnia.

* **Cesarz** Franciszek Józef, zwiedził we czwartek wystawę w wiedeńskim Künstlerhauzie. Spostrzegłszy wśród egzotycznych roślin umieszczony portret arcyksięcia Rudolfa, wykonany przez Ajdukiewicza, pospieszył do niego i w długiej pozostawał zadumie, poczem wyraził swój podziw z powodu niesłychanego podobieństwa, rozciągającego się do konia i sposobu siedzenia na koniu; do adjutanta rzekł, że wierność w oddaniu podobieństwa i osobistości jest zdumiewająca. Cesarz podziwiał jeszcze portret księcia Croy, wykonany przez Ajdukiewicza i bardzo pochlebnie wyraził się o wojskowych obrazach Kossaka.

* **Namiestnik hr. Kazimierz Badeni** wyjechał wczoraj kurjerskim pociągiem do Wiednia.

* **Julian Klaczko**, wyjechał z Wiednia do Paryża.

* **Wybór** p. Zygmunta Dembowskiego na prezesa Tow. kredytowego ziemsk. zatwierdzony został przez cesarza.

* **Wybór** Wacława Marynowskiego na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Jarosławiu, tudzież wybór dr. Klemensa Kostheima na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Nisku zatwierdził cesarz.

* **Przeniesienia.** Namiestnik przeniósł komisarzy powiatowych Juliana Herniekiego z Przemyśla do Nadwórnej i Stanisława Lindego z Czortkowa do Przemyśla, koncepistę namiestnictwa Eugeniusza Dültza z Nadwórnej do Czortkowa, tudzież c. k. praktykantów konceptowych namiestnictwa Władysława Kulikowskiego z Chrzanowa do Lwowa, Adama Przybieleckiego z Krakowa do Białej i Piotra Hamulińskiego z Kamionki do Chrzanowa.

* **Zmarli.** Antoni Kaliczyński, emertowany sekretarz starostwa, zmarł w Krakowie w 78 r. życia.

Wanda z Dąmbskich 1° voto hr. Adelfowa Bobrowska, 2° voto Kornelowa Chwalibogowa zmarła w dobrach swych Grojec pod Oświęcimiem, w 70 r. życia. Była to niewiasta z męską wolą, zdolna do poświęceń i bohaterstwa, niecofająca się przed walką i zadaniami, jakim mężczyźni podołać nie zdołaliby. Doprowadziwszy dobra Grojec do stanu wzorowego zarówno pod względem gospodarczym, jak i ozdobności — po śmierci śp. Wład. Dąmbskiego podjęła ratunek zagrożonej jego a pięknej fortuny. Pobudką w tych zapasach była miłość wzorowej, nie zrównanej córki, która sędziwą matkę pragnęła otoczyć do końca dostatkiem i spokojem — oraz gorące przywiązanie do kraju, aby utrzymać ziemię rodzinną Podziwiać można było tę energię, to poświęcenie, a zarazem szlachetność w stosunku do najbliższych. Niedawno jej było dokonać dzieła i zamknąć powiek stuletniej blisko matce, która zostaje sama jedna z całego rodu, gdy przed dwoma miesiącami zmarła synowa ś. p. Joanna Dąmbska — dziś odumiera zacną tę matronę najlepsza z córek.

Ks. Teodor Macieliński proboszcz obrz. gr. kat. w Wojniłowie zmarł tamże w 63 r. życia.

Rodzina Popielów, ciężko zasmuconą została. We wsi Ujazd, w powiecie Opatowskim, w domu rodziców swoich zmarła 26-letnia panna Konstancja Orsettówna, córka Jana Orsetti i małżonki jego Anny z Popielów, a wnuczka zamieszkałego w Warszawie brata ks. arcybiskupa, p. Wacława Popiela i Ewy z hr. Łubieńskich Popielowej.

Stanisław Modlibowski, dziedzic dóbr Kromolice w Poznańskiem, zmarł tamże.

W Smegulcu zmarła Michalina z hr. Czapskich hr. Czapska.

W Kijowie zmarł w 52 roku życia Stanisław Suski, właściciel fabryki asfaltu.

* **Pogrzeb śp. Wawrzyńca Żmurki** odbył się wczoraj o godzinie 4. po południu przy licznym udziale publiczności, której nie powstrzymała od oddania ostatniej przysługi zwłokom znakomitego uczonego fatalna aura. W kondukcie pogrzebowym postępowali wszyscy profesorowie uniwersytetu i politechniki, wielka liczba młodzieży obu zakładów, wielu radnych miasta, reprezentanci władz rządowych i autonomicznych i w. i.

Kondukt pogrzebowy prowadził profesor uniwersytetu ks. Paliwoda w asystencji licznego duchowieństwa.

Na karawanie złożono wiele wieńców, między innymi od profesorów i młodzieży obydwóch lwowskich wyższych zakładów naukowych, od Akademii umiejętności, Tow. przyrodników polskich im. Kopernika, czytelni akademickiej i w. i.

Z balkonu domu żałoby przemówił p. Placyd Dziwiński, żegnając zmarłego imieniem profesorów szkoły politechnicznej.

Nad grobem przemawiali imieniem profesorów uniwersytetu lwowskiego prof. dr. Rehman, imieniem akademii umiejętności prof. Franke, wreszcie zaś imieniem tow. Bratniej pomocy politechników lwowskich, którego zmarły był kuratorem, prezes tego towarzystwa Rozwadowski.

* **Deputacja szewców galicyjskich** była wczoraj u ks. Jerzego Czartoryskiego, jako przewodniczącego ankiety perlamentarnej dla dostaw wojskowych i przedłożyła mu życzenia rękodzielników galicyjskich.

Dr. Smolka przyjmował deputację szewców ze Lwowa i oświadczył, że jest nadzieja korzystnego załatwienia rekursu przeciw zakładaniu sklepów obuwia z fabryki w Mödlingu. Podobne widoki są także o dostawach dla armii.

P. Belcredi przyrzekł przyspieszyć zmianę ustawy przemysłowej.

P. Jaworski oświadczył, że sprawy nie zna dobrze, dlatego musi pierwej zasięgnąć informacyj.

Minister Zaleski zdaje się być życzliwie usposobionym dla sprawy, oświadczył bowiem, że chętnie pragnąłby usunięcia sklepów mödlińskich z Galicji.

* **Wieczorek na cześć Słowackiego.** W czytelni akademickiej obchodzono wczoraj pamięć Juliusza Słowackiego w 40. rocznicę jego zgonu. Jak na zapadłe właśnie ferje świąteczne, zebrało się sporo młodzieży. Przybyli również pp. prof. Abraham, Cwikliński, Głąbiński, Radziszewski i Szachowski. Uroczystość zagaił w pięknem przemówieniu, przew. dniczący czytelni p. Łaszowski, kończąc słowami wieszcza z testamentu do narodu „Lecz zaklinam niech żywi nie tracą nadziei, I przed narodem niosą oświaty kaganiec, A, kiedy trzeba, na śmierć idą po kolei, jak kamienie, przez Boga rzucane na szaniec!" wezwał młodzież, testamentu egzekutorkę, aby w pierwszym rzędzie niosła przed narodem oświaty kaganiec."

Nastąpiły produkcje muzyczne i wokalne, przeplatane deklamacjami, z których znakomicie się wywiązali akad. Gubrynowicz przedstawieniem jednej sceny z 4 aktu „Marji Stuart" Słowackiego i akad. Eckhardt wypowiedzeniem pieśni V. z Jana Bieleckiego. Nader udatny i pięknie opracowany odczyt akad. Sternala o „Słowackim w listach zakończył uroczystość skromną, ale serdeczną i poważną.

* **Na dochód** Towarzystwa wzajemnej pomocy nauczycieli i nauczycielek miejskich szkół ludowych we Lwowie odbędzie się d. 7. kwietnia br. o godz. 12. w południe w sali ratuszowej odczyt p Jadwigi Sawczyńskiej „O wychowaniu we Francji".

* **Ściślejszy komitet ankiety**, dla zaopatrzenia w żywność armii, w skład którego wchodzi także p. August Schellenberg ze Lwowa, odbył we Wiedniu d. 2., 3. i 4. bm. posiedzenie, na którem uchwalone przedłożyć pełnej ankiecie, która zbierze się d. 8. bm. w Wiedniu, wniosek następujący: „W siedzibie każdej komendy korpuśnej, ma być utworzona komisja składająca się z delegatów intendantury, towarzystw rolniczych krajowych i Izb handlowych, znajdujących się na terytorjum korpusu. Komisja ta zbierać się będzie w oznaczonych terminach i dla pojedynczych miejsc zapotrzebowania oznaczy ceny, jakie według wykazów targowych i handlowych zarząd wojskowy za pojedyncze artykuły żywności ma płacić. O wnioskach tych wyrokuje ostatecznie intendantura, która w najkrótszym czasie ma o tem rozstrzygnąć, względnie ustanowić ceny na pewien oznaczony przeciąg czasu, jakie dostawcom płacić będzie. Przy oznaczeniu ceny, waga hektolitra ma być uwzględnioną podług wzrastającej skali."

* **Koncert w kasynie wojskowem**, zapowiedziany na 7. bm., odbędzie się dziś w sobotę 6. bm. z współudziałem panny Zips i Tow. „Lutni".

* **Walne zebranie** członków Towarzystwa biblioteki polskiej w Wiedniu. Walne zebranie to odbyło się d. 1. bm. Sprawozdanie wydziału i rachunki z r. 1888 przyjęto do wiadomości. Wyrażono życzenie, by odczytów, które dotąd już odbywały się co miesiąc, ku zadowoleniu członków, było więcej i żeby się odbywały w większym lokalu. Podniesiono szczególnie zasługi wydziału a mianowicie sekcji szkolnej za skuteczne starania około nauki języka polskiego, udzielanej dzieciom polskim w Wiedniu zamieszkałym. Uchwalono za to podziękowanie wydziałowi, oraz członkom biblioteki polskiej, którzy się specjalnie tą sprawą zajmują, głównie księżnie Jerzowej Czartoryskiej i jej córce. Wyrażono też życzenie, żeby biednym dzieciom polskim ułatwić pobyt na wsi, a o ile można w kraju, podczas wakacyj Następnie uchwalono preliminarz na rok bieżący, w którym liczono: reszty kasowej 215 zł., opłaty członków 800 zł., zaległości 200 zł., razem dochodu 1215 zł. W dziale wydatków zaś preliminowano: na lokal z usługą, opałem i światłem 580 zł., na kupno i oprawę książek 200 zł. na szkółkę 100 zł. na wydatki kancelaryjne i nieprzewidziane 120 zł. razem 1000 zł.

Potem przystąpiono do wyboru pięciu członków wydziału na miejsce wylosowanych i tych, którzy ustąpili. Wydział teraz składa się, prócz z prezesa ks. Jerzego Czartoryskiego, z następujących 10 członków: Bindera, Kłobukowskiego, Kłosowskiego, Lewickiego, Linhardta, hr. Łosia Nowińskiego, Pilata, Sławikowskiego i Twardowskiego.

* **Walne zgromadzenie** towarzystwa im Szewczenki we Lwowie odbędzie się w niedzielę 7. b. m. w salach Ruskiej Besidy o godz. 3. po południu.

* **Walne zgromadzenie** resursy urzędniczej, odbędzie się we wtorek 16. bm. o g. 7. wieczór we własnym lokalu. Na porządku dziennym: Sprawozdanie z czynności wydziału i sprawozdanie kasowe za rok 1888. Preliminarz na r. 1889 Wybór wydziału i trzech członków komisji kontrolującej. Wnioski członków.

* **Walne zgromadzenie** stowarzyszenia „Pracy kobiet," odbędzie się w niedzielę d. 7. b. m. o g. 12 w południe.

* **Walne zgromadzenie** Stowarzyszenia młodzieży handlowej odbędzie się z powodu zmiany lokalu, w bibliotece kasyna miejskiego, dnia 7. kwietnia br. o godz. 3. po południu.

* **Sprawozdanie** wydziału Towarzystwa gimnastycznego „Sokół" w Tarnopolu (filii „Sokoła" lwowskiego) za r. 1888 zaznacza, że rok ubiegły był epoką rozwoju i rozkwitu towarzystwa. Dążność od początku istnienia towarzystwa, by naukę gimnastyki w publicznych szkołach średnich jemu powierzono, została pomyślnym uwieńczona skutkiem.

Z ubolewaniem jednak zaznacza sprawozdanie, że ilość rzeczywiście ćwiczących się członków nie zupełnie odpowiadała ogólnej liczbie członków.

Sprawozdanie finansowe wykazuje, że kasa zapasowa posiada razem 623 zł. 14 ct., a fundusz obrotowy 961 zł. 7 ct., pozostaje przeto niedobór w kwocie 266 zł. 57 ct., który pokryto pożyczką z kasy zapasowej, a nadto pozostały jeszcze zobowiązania do wypłaty w kwocie 70 zł.

* **Wylewy.** Z Poznania donoszą pod d. 4 bm.: Woda w Warcie jest w stanie ciągłego i stosunkowo dość szybkiego opadania. Na ulicach, z których woda ustąpiła, widać nie małe szkody, bruk w wielu miejscach porozrywany, słupy broniące wozom przejazdu przez ulice wąskie poprzewracane, domy starsze na Chwaliszewie i Śródce mocno porysowane. Wczoraj wieczorem krótko po godz. 11. zapadła się część północnej fortyfikacji tumskiej w pobliżu mostu tumskiego tak zwana prawa baterja boczna.

Żona feldwebla wraz z trojgiem dzieci, która usłyszała na szczęście pękanie murów, zdołała ujść przed grożącem jej niebezpieczeństwem zasypania wśród gruzów i zatonięcia wraz z niemi w kanale fortecznym. Przybyła na pomoc straż ogniowa nie mogła już nic uratować.

Zagrożoną jest także część muru przy moście tumskim. We wszystkich kwaterach, w których pomieszczono powodzian, panuje wielka nędza i bieda, nie mniejsza, jak zeszłoroczna, którą tylko ofiarność publiczności zdoła choć tylko w części zmniejszyć Komitet dla powodzian w Hamburgu przysłał dla powodzian poznańskich 25 miechów ryżu, 15 cetn. tłuszczu i kiełbas, 5 beczek śledzi, 10 funtów smalcu, 100 wełnianych pokryć i 1000 kilogr. kawy. Wydział wykonawczy komitetu ratunkowego wydał odezwę, nadto otworzono biuro informacyjne, które będzie wskazywało pracę dla osób pozbawionych jej skutkiem powodzi.

Majętność Grab i Robaków, należąca do p. hr. Zygmunta Mycielskiego, doznała i w tym roku podczas wystąpienia z koryta rzeki Prosny, nie małych strat. Pola w Robakowie, położone tuż nad rzeką, zalane były zupełnie i to miejscami na kilka stóp wysoko; 400 do 400 mórg zasianych rzepiem, pszenicą, żytem i koniczyną, wyglądały jak jedno wielkie jezioro. Nie dosyć na tem, most na Prośnie, wiodący do majętności Grab, w jednej trzeciej części stał przez wodę zabrany, reszta mostu do tego stopnia uszkodzona, iż komunikacja Księstwa z Królestwem została w tym punkcie przerwana.

* **Z życia Chopina.** W jednym z ostatnich zeszytów lipskiej ilustracji *Universum*, spotykamy zabawną anegdotkę z życia naszego genialnego mistrza tonów, Frydryka Chopina. Wiadomo, że słynny kompozytor dzieckiem już posiadał znakomitą technikę. Pewnego razu, a liczył wtedy lat 9, zaproszony został do jednego z pierwszych salonów warszawskich do odegrania kilka utworów. Rodzice mistrza nie byli zamożnymi, matka jego jednak, ile razy chłopczyna występować miał publicznie, starała się zawsze o ile możności stroić go, i tym więc razem, ubrawszy malca w odświętną sukienkę, włożyła mu w dodatku na szyję nowiuteńki koronkowy kołnierzyk, na widok którego dzieciak niemal osłupiał z podziwu i radości. Podczas koncertu chłopiec grał z taką swobodą i pewnością siebie, że w końcu wprowadził słuchaczów w zapał niewypowiedziany; oklaskom nie było końca i zdawało się, że młodziutki wirtuoz niezmiernie rad był z tych hołdów. Gdy wracali do domu, uszczęśliwiona powodzeniem matka zapytała malca, jak sądzi, co mogło się najwięcej podobać gościom, zebranym w salonie? — Mateczko — odparł bez namysłu młodziutki wirtuoz — nic innego z pewnością, tylko mój kołnierzyk koronkowy.

* **Defraudant pocztowy.** Dnia 22 lutego br. zginął w tutej. urzędzie pocztowym list polecony przez tut. bank hipoteczny dla banku Czyżeka w Wiedniu, zawierający 3000 lei w banknotach rumuńskich, akcję kolei Czerniowieckiej i przekaz płatniczy na 314 zł. W trzy tygodnie po tem skonstatowano, iż takowy zaginął na tutejszej poczcie przy szkartowaniu listów. Podejrzenie o kradzież tego listu padło na asystenta pocztowego F. P., który przy szkartowaniu listów był wówczas pomocny, a 28. lutego b. r. został do urzędu pocztowego w Rzeszowie przydzielony. Wysłano tam więc urzędnika, który skonstatowawszy, iż podejrzany rzeczywiście nad miarę swych dochodów robił wydatki, zawiadomił tamtejszy sąd obwodowy, który przedsięwziął u F. P. rewizję i znalazł przy nim 400 lei oraz 49 zł. Skonstatowano zarazem, że zmienił on także w Rzeszowie 400 lei. Po uwięzieniu F. P. podrzucono tu rzeczoną akcję kolei Czerniowieckiej d. 31. z. m. do skrzynki pocztowej, a 1000 lei znaleziono za wskazówką uwięzionego onegdaj, ukryte w obrazie pod denkiem. Uwięzionego odstawiono do tutejszego sądu krajowego karnego.

* **Dar cesarski.** Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Zwyżeń, w powiecie brodzkim, na budowę cerkwi, zapomogę w kwocie 100 złr.

* **Fundacja ks. Leona Sapiehy.** Sprawozdanie Wydziału krajowego z zarządu tej fundacji stypendyjnej za rok 1888, wykazuje w dochodach: 1. Zapas początkowy: a) majątku obrotowego 257 złr. 23 ct. gotówką; b) majątku zarodowego 19 654 złr. 92 ct. efektami; c) rezerwowego 3.383 złr. 62 ct.; 2. odsetki od efektów 1.261 złr. 50 ct. gotówką; 3 gotówka za spieniężone efekta 2.042 złr.; 4. gotówka przeniesiona z majątku obrotowego 257 złr. 23 ct. 5 efekta zakupione 1.072 złr. 93 ct. Suma dochodów 3.817 złr. 96 ct. gotówką, 24.111 złr 47 ct. efektami. W wydatkach: 1. Stypendja 1.000 złr. 2. Koszta inseracyjne i rozmaite 24 złr. 42 ct.; 3. Gotówka wydana na zakupno efektów 1.015 zł. $25\frac{1}{2}$ ct. 4. Gotówka przeniesiona do majątku zarodowego i rezerwowego 257 złr. 23 ct. 5. Efekta sprzedane 2 042 złr. Suma wydatków 2.296 złr. $90\frac{1}{2}$ ct. gotówką, 2.042 złr. efektami. Z porównania z sumą dochodów okazuje się z końcem r. 1888 zapas ostateczny: a) majątku obrotowego 221 złr. $5\frac{1}{2}$ ct. gotówką; b) majątku zarodowego 1.800 złr. gotówką i 18 478 złr. 12 ct. efektami; c) majątku rezerwowego 3 591 złr. 35 ct. efektami. Razem 1.521 złr. 5 i pół ct centa gotówką, 22 069 złr. 47 ct. efektami. Porównawszy zapas ostateczny z zapasem początkowym okazuje się: 1 przyrost majątku zarodowego o 123 złr. 26 ct w gotówce, rezerwowego o 207 złr. 73 ct w efektach, zaś 2. ubytek majątku obrotowego o 36 złr. $17\frac{1}{2}$ ct., w ogóle przyrost majątku w kwocie 294 zł. $75\frac{1}{2}$ ct.

* **Emigracja.** Krążą pogłoski, że rząd argentyński zawarł z kilku towarzystwami przewozowemi umowy o dostawę bardzo znacznej liczby emigrantów z Europy do Buenos-Ayres.

* **Samobójstwa.** W ciągu r. z. w całem carstwie rosyjskim i Królestwie Polskiem było 5385 samobójstw. Oprócz tego 200 dzieci poniosło śmierć z braku dozoru.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi 6. kwietnia:

W ubiegłej dobie licząc od 12. godz. w południe mieliśmy wiatr z zachodniej strony, niebo silnie zamglone, powietrze wilgotne i mgliste

---

23

OFICER MARYNARKI.

POWIEŚĆ Z FRANCUSKIEGO

przez

PIOTRA MAËL'A.

(Ciąg dalszy).

Chwilowa słabość minęła natychmiast. Zarazem jednak objawiło się gwałtowne pragnienie jakiejś zmiany otoczenia, dalekiej podróży, nowych wrażeń, któreby zatarły obecne zniechęcenie do życia. Ach! gdybyż mu wolno było opuścić Tulon, przyłączyć się do tych szczęśliwych marynarzy, którzy popłynęli na odległe morza — szukać pod gorącem niebem Afryki i Azji śmierci lub chwały!

W tej chwili ktoś zastukał do drzwi. Był to chłopiec hotelowy, który wręczył mu zapieczętowaną kopertę.

Plemon otworzył ją ze wzruszeniem. Co zawierał ten papier z pieczęcią biura marynarki?

Admirał wzywał go bezzwłocznie, aby mu zakomunikować nowe rozporządzenia.

Było jeszcze dość wcześnie, więc Frydryk natychmiast udał się do arsenału.

Tym razem wzruszenie nie omyliło go. Przeczucie raz jeszcze powiedziało prawdę.

Minister marynarki żądał, aby „29-ty" wraz z swoją załogą przyłączył się do torpedowców, które miały tworzyć eskardę na morzu Chińskiem; wszystko to na żądanie admirała Courbeta, głównego wodza.

Życzenie, natchnione wielką boleścią, zostało wysłuchane! Plemon odjeżdżał daleko, po chwałę... lub śmierć. Młody porucznik uczuł się nagle takim, jakim bywał zawsze, to jest nieustraszonym marynarzem, Francuzem bez fanfaronady, lecz i bez obawy. Przyjął teraz z rezygnacją to, czego przed chwilą pragnął gorąco.

Noc miał już spokojniejszą. Depeszą uwiadomił matkę o bliskim wyjeździe.

Następnego ranka toczył jeszcze sam z sobą gwałtowną walkę. Czy miał także zawiadomić panią i pannę d'Illiers? Zerwanie nie było jeszcze zupełnie formalnem, a oprócz tego pozostała do rozstrzygnięcia kwestja pojedynku z Leopoldem Guidal.

Uprzedził o tem zajściu otwarcie prefekta marynarki i ten dał na spotkanie potrzebne pozwolenie.

Wahanie zakończyło się męskiem postanowieniem. W dwóch osobnych listach młody porucznik zawiadomił o wszystkiem panie d'Illiers. Było to pożegnanie, którego wytworna grzeczność nie mogła pokryć bezmiernej rozpaczy złamanego serca. Do Bianki zwłaszcza napisał Frydryk kilka słów, w których po raz ostatni wyraził całą głębię swej miłości.

Gdy listy były już napisane i zamknięte. Plemon zawahał się raz jeszcze. Czy ma je posłać? W tej niepewności zastał go znów chłopiec hotelowy, przybywający z oznajmieniem, że jakaś pani oczekuje go na dole w sali.

Frydryk nie wypił jeszcze do dna kielicha goryczy.

Czuł, że w oczach mu pociemniało, gdy znalazł się w obecności pani d'Illiers.

Przyszła tu, jak kobieta światowa, ale jeszcze więcej jak matka, odczuwająca cierpienie swego dziecka.

Widziała córkę wybuchającą co chwila łkaniem, a stanowczo odmawiającą wszelkiego tłómaczenia. Guidal jednakże nie potrafił utrzymać tajemnicy. Bardzo zręczna w podobnych okolicznościach pani d'Illiers, umiała wyciągnąć z Paryżanina szczegóły całego zajścia.

Dowiedziawszy się wszystkiego, nie dbając co świat powie o tym kroku, postanowiła wyjaśnić, jeżeli to jeszcze możebnem, to fatalne nieporozumienie. Oto, dlaczego, nie uprzedzając nikogo, udała się prosto do Tulonu.

Najpierw mówiła jako kobieta ciężko obrażona, wyrzucając Frydrykowi, że jego zachowanie krzywdzi opinię jej córki i kładąc szczególniejszy nacisk na to, że Blanka nie ma brata lub ojca, którzyby mogli stanąć w obronie jej honoru.

Frydryk nie mógł dłużej znieść tych wymówek.

— Pani! — wykrzyknął z powściąganą gwałtownością. — A więc wy macie prawo uważać się za obrażone? A mnie, zapomnianemu, opuszczonemu, nie wolno się skarżyć? Co zaś do braku naturalnego obrońcy, mogę powiedzieć, że znalazł się już ktoś, przybierający rolę, która przystoi tylko synowi lub bratu. Czy był do tego upoważniony, nie do mnie o tem sądzić należy.

Pani d'Illiers nie panowała już nad sobą.

— Ach! — zawołała żywo. — Masz więc pan tak złą opinię o mnie i o Blance i przypuszczasz, że prosiłyśmy kogokolwiekbądź o opiekę i protekcję? Byłoby to ubliżeniem dla naszej osobistej godności, do której, panie Frydryku, nietylko ty masz prawo.

Frydryk zrozumiał, że za daleko się posunął.

— Pani — rzekł smutno — Bóg wie, że nie miałem zamiaru jej obrazić... Wiesz mi pani, że nie pragnąłem tego zerwania. Krwią z pod serca zapłaciłbym za szczęście pozyskania Blan... panny d'Illiers. Życie moje będzie teraz bez celu. Sama zerwała te więzy, a to dowodzi, że potrafi się pocieszyć, podczas gdy ja...

Nie mógł mówić więcej; łkanie głos mu stłomiło. Wysiłkiem woli powstrzymał łzy w oczach.

— Ach! — rzekła z przykrością pani d'Illiers — to tylko pan uważasz to zerwanie za rzecz konieczną. Ja przyszłam tu, aby powrócić ci utracone szczęście. Nie odpychaj go pan... Powtarzam, że Blanka pana kocha, że jest godną ciebie, jak ty jesteś godzien jej. Odstąp tylko od tego okrutnego pojedynku, a wszystko będzie zapomniane. Błagam cię o to, jako matka, w imieniu Blanki, w imieniu twojej matki, Frydryku. Czyż odmówisz mej prośbie?..

Był wzruszony do głębi duszy. Pani d'Illiers wyciągnęła do niego ręce, pochwycił je skwapliwie.

— A więc niech się stanie według życzenia pani! — wykrzyknął. — Jestem gotów zrzec się tego spotkania, które was przestrasza. Uprzedźcie pana Guidal, że uwalniam go od wszelkich formalności i tłómaczeń Ale nie przypuszczaj pani, abyś mogła powrócić mi szczęście. Moje serce zbyt jest zakrwawione, aby rana mogła się zabliźnić. A ponieważ pani mówisz do mnie jak matka, więc odpowiem, że jako matka, nie powinnaś tego mówić. Teraz musisz przyjąć ziele, którego i na rzucono nieszczęście. Niech Blanka zostanie żoną pana Guidal. Jeżeli z początku cierpieć będzie, zapomni wkrótce, a ja wiecznie ją będę kochał, wiecznie opłakiwał. Oto są je ostatnie słowo pożegnania! Zresztą już zapóźno... Pozostaje mi tylko tyle czasu, abym mógł pojechać i uściskać ostatni raz matkę, zanim opuszczę Francję....

— Ah! — wykrzyknęła przestraszona pani d'Illiers. — Pan opuszczasz Francję, gdzie jedziesz? Wielki Boże!

Uśmiechnął się z rozdzierającym serce wyrazem.

— Czytaj pani! — rzekł i podał jej list z zarządu marynarki. — Jadę na Wschód, tam, gdzie okrywa się chwałą, lecz i umiera także.... Żegnaj pani i zanieś moje pożegnanie tej, którą uwielbiam. Powiedz jej, że wraz z ostatniem westchnieniem imię Blanki będzie w mojem sercu i na ustach...

Wdowa nie mogła znieść tego dłużej. Ona z kolei schwyciła ręce marynarza i poruszeniem gwałtownem przyciągnęła jego głowę, składając pocałunek na czole.

— Jak matka, żegnam się, Frydryku, za siebie, a także i za nią. Ale cokolwiek myślisz, nie jest to jeszcze słowo ostateczne.... Zobaczymy się jeszcze... Och! moje dziecko! moja biedna córka!....

. . . .

Załzawionemi oczyma spoglądał młody marynarz ze swego okna za oddalającą się matką ukochanej.

I on pojedzie daleko, oddali się wkrótce do ziemi wiecznych róż?

Sen cudnych marzeń giną przed nim na zawsze.

Koniec części pierwszej

(C. d. n.)

Średnia temperatura doby była + 0·5° C, najwyższa + 2·0° C, najniższa 0·0° C.

Deszcz i śnieg, który padał przez całą prawie dobę, przyniósł łącznego opadu 11·3 mm.

Zniżka barometryczna 745—750 mm. znajdowała się w Anglii; zwyżka 770—765 w Laponii; zniżka drugorzędna na Siedmiogrodzie.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 9 rano 754 mm.

Prognoza na dobę następną od 12. godziny w południe 6. kwietnia:

Wiatr z zachodniej strony, średnia temperatura doby około + 3° C, niebo w znacznej części zachmurzone a powietrze wilgotne; deszcz, opad mniej znaczny.

Jutro, d. 8. kwietnia: św. Dyonizy. — św. Matrony.

— **Burmistrzem m. Stanisławowa** wybrany został prawie jednogłośnie dr. Szydłowski, zaś wiceburmistrzem inżynier Jägermann, brat byłego starosty stanisławowskiego.

— **Wesele w rodzinie sułtana.** Sułtan wydał d. 2. bm. odrazu cztery swoje córki za mąż. Imiona ich są: Saliha, Mazine, Zehije i Esma. Z tego powodu odbywają się w Konstantynopolu wielkie uroczystości. Na galowe obiady w Yildiz kiosku proszeni są także reprezentanci obcych mocarstw. Włoskiego posła ambasadora prosił sułtan, aby na kilka dni z tego powodu odłożył swój wyjazd na urlop.

— **Nikczemna nauczycielka.** Przed tygodniem ze wsi K. w okolicach Warszawy zniknęła bez wieści 17 letnia panna R., która tylko na jeden dzień miała się udać wraz z byłą swoją nauczycielką, Marją P., Saksonką, dla załatwienia sprawunków w mieście. Kiedy po upływie całej doby córka nie wracała, zaniepokojony p. R pojechał do Warszawy. Zarządziwszy energiczne poszukiwania, ojciec dowiedział się, iż Marja P. wywiozła swą eks wychowanicę z kraju. Była to z góry ułożona intryga, celem wydania posażnej w perspektywie panny za brata nauczycielki, jakiegoś mechanika w Chemnitz. Lekkomyślne dziewczę, długo przygotowywane, uległo wpływom nikczemnej kobiety, liczącej, że po skandalicznej ucieczce pan R. zgodzi się na wszystko. Tymczasem energiczny ojciec bez straty czasu wyjechał za granicę, a wczoraj telegrafował do brata, mieszkającego w Warszawie, iż córkę w Chemnitz odzyskał, a jej uwodziciele zostali uwięzieni.

— **Jaskinie gry w Belgii.** Z Brukseli donoszą, że w ostatnich latach grasują szulerzy w belgijskich zdrojowiskach, zwłaszcza zaś w Ostendzie i Blankenberghe. Napróżno prasa niezawisła domagała się interwencji władz; rząd przez długi czas patrzył na jaskinie gry przez palce. Dopiero teraz wydał belgijski minister sprawiedliwości zakaz wszelkich gier hazardowych i wezwał kompetentne władze, aby z całą surowością wykonały te zarządzenie.

BRYLANT.

I.

Dziwiono się nieraz w swoim czasie, jakim sposobem Juliusz Janin, zawsze wesoły, swobodny, nigdy niestrudzony, mógł dawać co tydzień w *Journal des Débats*, krytyki teatralne, pełne jednakiej zawsze werwy. Dotknął tylko czarodziejską pałeczką, a natychmiast Agamemnon i Jowisz, bogowie Rasyna, szlachetne matki, uganiające się za motylami naiwne Scribe'a, powiewne baletniczki — wszystko to żyło, ruszało się, tańczyło, płakało i śmiało się w jego felietonach.

Więc pytano, zkąd czerpał tę niespożytą werwę, zkąd brał siłę do dźwigania wciąż pod górę Syzyfowej skały felietonu, tak lekkiej dla niego, jak bohaterska maczuga w ręku Herkulesa.

Chcecie wiedzieć, gdzie było źródło tej siły, tego zapału i natchnienia? Oto Juliusz Janin miał — rozumnego redaktora.

Armand Bertin wiedział, jak się hoduje i zrawia arcydzieła. Od czasu do czasu mawiał do swego felietonisty:

— Zdaje mi się, że choć zmęczonym jeszcze nie jesteś, dziś, jutro przyjdzie znużenie. Zostaw więc w spokoju dramat, wodewil i komedję. Jedź zkąd, upój się ożywczem powietrzem, wsłuchaj się do syta szmoru strumyków; niech oczy twoje, patrząc na zieloną murawę, odpoczną od widoku drukarskiego czernidła.

— Zapewne — odpowiada Janin — bezczynność jest słodką pracą i oddałbym się jej całem sercem, lecz niepodobna mi o tem marzyć; nie mam pieniędzy.

— Przeciwnie masz ich, ile ci potrzeba, gdyż kasa moja jest dla ciebie otwarta. Dalejże w drogę: baw się, odpocznij i wracaj, skoro tylko odczuwać zaczniesz tęsknotę do papieru i atramentu.

— I owszem, pojechałbym, lecz cóż będzie, jeśli felietonista, który mnie zastąpi, zyska sobie przez ten czas łaski publiczności, jeśli mnie zastąpuje?

— Nic z tego nie będzie — odpowiadał Armand Bertin — gdyż *Journal des Débats* nie będzie wcale podawał felietonów. Jedź na świeże powietrze, przyjacielu.

II.

I oto dlaczego pewnego czerwcowego poranka Juliusz Janin w jasno popielatych pantalonach, w białej pikowej kamizelce i ostatniej mody tużurku, wyświeżony, wyperfumowany, przechadzał się wzdłuż promenady de Sept-Heures, w Spa, czując, ku wielkiemu zadowoleniu, że wszystkie retoryczne figury zdrętwiały i usnęły w jego mózgu pod wpływem rozkoszy, jakie dostarcza wilegjatura.

Pomiędzy znakomitościami, bawiącemi w Spaa, znajdowała się jedna z pierwszych dam europejskiego high-lifu, która dzięki urodzeniu swemu, przedziwnej urodzie, dowcipowi i miłosierdziu, była w swoim czasie bożyszczem Paryża. Otaczana wszędzie hołdami i szacunkiem, lubiła jednak czasem przechadzać się samotnie i tego właśnie poranku, księżna Adriana (tak bowiem pozwalała się nazywać zaufanym), szła pogrążona we własnych myślach. Wkrótce jednak zauważyła, iż wszystkie spojrzenia skierowują się ku niej i to z taką uporczywością, jakby nie mogły się od niej oderwać. Być przedmiotem ogólnej uwagi—to nie było dla niej wprawdzie rzeczą nie nową, lecz oczy tłumów nie wpijały się w nią nigdy z taką gorączkową ciekawością; po raz pierwszy w życiu zdawało jej się, że źle zrobiła, wyszedłszy sama.

Na szczęście, w chwili tej właśnie dojrzała naszego felietonistę, który od przybycia do Spa nie przemówił jeszcze do żywej duszy i dla rozrywki szedł, deklamując półgłosem łacińską odę.

— Ach! pan Janin! Jakżeż to szczęśliwie, że pana spotykam! Podaj mi pan rękę — zawołała.

Nie potrzebuję chyba upewniać, że propozycja ta ucieszyła wielce znakomitego krytyka. I cóż może być przyjemniejszego, jak prowadzić wśród tłumów kobietę piękną i powszechnie uwielbianą! Lecz księżna Adriana myliła się, sądząc, że ramię męskie uchroni ją od natarczywych spojrzeń. Była przedmiotem coraz bardziej niedyskretnej ciekawości. Wreszcie, szczęśliwym trafem, spuściła oczy i powód tego zainteresowania przechodniów, odrazu stał jej się jasnym. Dzięki niepojętemu roztargnieniu swej panny służącej, miała wpiętą u piersi broszkę z brylantem historycznym, ważącym trzydzieści karatów, a który przez długi czas był własnością korony włoskiej. A więc nie wiedząc o tem, szła, niosąc przed sobą jakby małe słońce o tysiącu promieniach, oślepiających trzodę ludzką. Księżna pospieszyła odpiąć od stanika tę świetlaną przynętę.

— Janin — rzekła — zechciej pan schować to do swojej kieszeni.

III.

Nigdy jeszcze jakkolwiek skrajana i uszyta była wedle wszelkich prawideł krawieckiego kunsztu, kieszeń pikowej kamizelki Janina nie przechowywała takich skarbów — niemałą musiało ją to napełnić dumą.

Natychmiast wszystko powróciło do porządku, nie zajmowano się bardziej niż przystoi niepospolitą urodą księżnej. Ona zaś ochłonąwszy z niemiłego wrażenia, poczęła rozpytywać felietonistę o ukochany Paryż, który opuściła od lat paru. Któż lepiej od Janina mógł przedstawić jej obraz stolicy? Roztaczał przed jej oczyma barwną panoramę: przedmieście Saint-Germain, komedję, bulwary, bale na królewskich pokojach Ludwika-Filipa, tłumy na balu Opery, gdzie księżniczki potrącały o policzynelów. Opowiadanie to było najbarwniejszym z felietonów, jakie kiedykolwiek wyszły z pod jego pióra. Gdy odprowadził księżnę do bram jej willi, odszedł ugojony jej oczami, jej purpurowym uśmiechem i marzył o niej długo, przechadzając się po górach.

Księżna Adrjana zaprosiła go, aby ją odwiedził. Odwiedzał ją też często, spotykając się w salonach jej z damami z tak wielkiego świata, że mogły sobie pozwolić na swobodne obejście, ze starymi dyplomatami i świetną młodzieżą. Lecz najszczęśliwszym się czuł, znajdując księżnę samą. Była wtedy czarującą; nikt lepiej od niej nie umiał rozmawiać i uważniej słuchać. Przykuty rozkoszami wzroku i umysłu, Janin pozostałby zapewne w Spaa do końca sezonu, a może na zawsze, gdyby nagle przy czytaniu dziennika, nie zadrżał, jak Achilles za dotknięciem zbroi.

Marja Taglioni stworzyła nóżkami swemi nowe arcydzieło, a jego tam nie było, aby odmalować najbarwniejszemi pendzlami prozy, nieśmiertelną sylfidę o skrzydłach motyla, unoszącą się nad drżącemi łodygami kwiatów. Na myśl tę w sercu jego obudziła się tęsknota do felietonu, dusza wielkim głosem wołała o pióro.

Postanowiwszy wyruszyć w drogę, poszedł się pożegnać z dostojną swą przyjaciółką.

IV.

— A więc odjeżdżasz pan jutro, czy to już nieodwołalne? — pytała go.

— Najzupełniej, księżno — odparł Janin.

— Skoro tak, zechciej mi pan odnieść mój brylant.

Słowa te uderzyły, jak grom, w felietonistę. Tak — przypomniał sobie teraz — księżna oddała mu ten przedziwny klejnot. Lecz cóż z nim zrobił? Oszalały, zrozpaczony, uciekł bez słowa odpowiedzi. Błądził po wzgórzach i lasach, a w tem strapieniu stawały mu przed oczyma rozwiązania krytycznych sytuacyj we wszystkich dramatach i tragedjach. Miałże kulą rewolweru zakończyć tę hańbę, czy też, jak w sztukach Scribe'go, umknąć do Ameryki i dzięki szczęśliwym spekulacjom zyskać olbrzymią fortunę? napisać senzacyjną powieść lub komedję, którąby grano 30 razy z rzędu? Nie, wszystko to było zbyt długie, zbyt skomplikowane. Brylant potrzebny mu był nie za miesiąc, ani nawet za dwa tygodnie, lecz zaraz, natychmiast...

Wreszcie o radości, przypomniał sobie białą pikową kamizelkę i kieszeń jej, w którą włożył był brylant księżny Adriany. Lecz cóż się stało z ową kamizelką? Pobiegł do hotelu, wpadł jak huragan i zarzucił tysiącem pytań numerowego.

— Ah! — odparł służący z miną zadowoloną — tym razem mam nadzieję, żem panu dogodził: kamizelkę odniosłem do praczki. W chwili tej jest zapewne bielszą od śnieżnej góry.

Janin w dwóch susach był u praczki.

— Daruje pan — na gwałtowną jego interpelację odparła mu zdziwiona niewiasta — ale tak jesteśmy zarzucone bielizną, takie mnóstwo gości się zjechało, że nie mamy czasu odetchnąć. Pańska bielizna jeszcze nieuprana, leży w tym oto ciemnym pokoju. Może pan tam znajdziesz i kamizelkę.

Nawpół żywy z niepokoju, wykwintny bulwardowicz, przetrząsał stosy brudnej bielizny, aż dopóki nie znalazł swojej kamizelki. O nieopisana radości! w kieszeni jej był brylant. Chwyciwszy go oburącz, z obawy, aby tym razem nie zgubić go na dobre, odniósł wspaniały soliter jego właścicielce.

Przyjęła go z uprzejmym uśmiechem, dziwiąc się w duszy tragicznej minie tak wesołego zazwyczaj felietonisty.

On zaś, wracając do domu dla spakowania się, myślał z rozkoszą o księżnach z desek teatralnych, których klejnoty warte niewiele więcej niż korki od karafek.

— Nie — powtarzał sobie w duszy — my chudzi literaci, nie umiemy obchodzić się z podobnemi błyskotkami. Naszą rzeczą jest sypać klejnotami stylu i dowcipu trzymając się zdala od innych.

Teodor de Banville.

Teatr, literatura i muzyka.

— Repertoar teatralny: Dziś w sobotę „Mikado" operetka Sullivana. — W niedzielę po południu „Chcę sobie pohulać" krotochwila Nestroy'a.— Wieczór „Aida" z pp. Pawlików, Heller, Borkowskim i Jerzyną. — W poniedziałek: 1) po raz pierwszy „Biała kamelia" komedja z francuskiego, 2) po raz pierwszy „Kto winien" fraszka sceniczna Urbańskiego, 3) „Dziwacy" komedja Świderskiego, 4) „Wyspa Tulipatan" operetka Offenbacha. — We wtorek „Mignon" opera Thomasa. — We środę po raz pierwszy „Książę Pan" komedja w 3 aktach Abrahamowicza i Ruszkowskiego.

Dział ekonomiczny.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu. Kraków d. 5. kwietnia. Wskutek złego stanu dróg, dowozy zboża są obecnie bardzo mało i temu właśnie przypisać należy, że wobec słabej tendencji za granicą — na targach tutejszych panuje stosunkowo dobre usposobienie.

Polepszenie, jakie nastąpiło, najmniej wprawdzie dotyczy pszenicy, której ceny z małemi zmianami na tym samym utrzymują się poziomie, po cenach dawniejszych jednak obecnie sprzedaż jest przecież łatwiejszą. Natomiast na żyto popyt jest bardzo ożywiony, a pod wpływem tegoż ceny podniosły się tak dalece, że najcelniejsze gatunki płacono dzisiaj wyżej 7 zł.

Co do jęczmienia i owsa usposobienie jest również stałe i ceny tych produktów dobrze się trzymają.

Płacono za pszenicę białą od 7·50 do 8·— zł., za czerwoną od 7·40 do 7·85 zł., za żółtą od 7·40 do 7·85 zł.; za żyto od 6·40 do 7·— zł.; za jęczmień od 6·50 do 7·30 zł.; za owies od 6·50 do 7·— zł. (z akcyzą). — Wszystko za 100 kilogramów.

Ustawa o losach. Z Wiednia donoszą 4. b. m.: Prezydent Izby giełdowej zawiadomił, iż na mocy otrzymanego ze strony ministerstwa skarbu wyjaśnienia, losy mogą być wydawane bez stempla do 27. b. m. Następnie uchwalono ogłosić, iż od 20. kwietnia kursy losów podawane będą w urzędowym dzienniku kursów włącznie z należytością stemplową. Równocześnie też tylko należycie ostemplowane losy mogą wchodzić w ruch giełdowy, również jak i w innych umowach handlowych zawartych dawniej, a trwających dłużej jak do 20. b. m., dostarczane mają być losy stemplowane za opłatą należytości stemplowych.

Sprzedaż akcyj. Austrjacki Länderbank ogłasza, iż sprzedał z swych zapasów 5000 sztuk akcyj kolei Czerniowieckiej pewnemu niemieckiemu instytutowi bankowemu.

Pożyczki premjowe na raty. „Agencja Północna" powtarza za dziennikami petersburskiemi, że na giełdzie petersburskiej panował onegdaj pewien niepokój z powodu powtarzających się pogłosek o tem jako sprzedawanie pożyczek premiowych na raty miało być dozwolone tylko tym kantorom bankierskim, które złożą kaucję w wysokości 50,000 rs. Operacje tego rodzaju mają być nadto kontrolowane przez władzę policyjno-administracyjne.

Ceny zbóż na giełdzie wiedeńskiej dnia 4. kwietnia: Pszenica na wiosnę 7·35—7·40, na maj-czerwiec 7·43 do 7·48, na jesień 7·65 -7·70; żyto na wiosnę 6·38—6·43, na maj czerwiec 6·35—6·40; kukurudza na maj—czerwiec 5·17—5·22; owies na wiosnę 5·87—5·92, na maj czerwiec 5·87—5·92; spirytus kontyngentowany 15·62 do 15·87; nafta amerykańska 22·—, „White Star Prima" 21·25, galicyjska cesarska 21·75.

Ostatnie notowania produktów
z dnia 6 kwietnia 1889.

Lwów: pszenica 6·50 do 7·20, żyto 5·30 do 5·80, jęczmień browarny 5·75 do 7·—, owies 5·80 do 6·50, groch 6·50 do 10·50, wyka 6·75 do 7.50, rzepak 13·— do 13·60 lnianka —·— do —·—, koniczyna czerw. 50·— do 70·—, koniczyna biała 50·— do 60·—, szwedzka 60·— do 75·—.

Tarnopol: pszenica 6·40 do 7·15, żyto 5·25 do 5·75, jęczmień browarny 5·60 do 6·75, owies 5·70 do 6·50, groch 6·— do 10·—, wyka 6·50 do 7·25, rzepak 12·80 do 13·10, lnianka —·— do —·—, koniczyna czerwona 58·— do 70·—, koniczyna biała 50·— do 60·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—.

Podwołoczyska: pszenica 6·25 do 7·10, żyto 5·15 do 5·70, jęczmień 5·50 do 6·40, owies 5·70 do 6·40, groch 6·— do 9·50, wyka 6·— do 7·20, rzepak 12·70 do 13·40, lnianka —·— do —·—, koniczyna czerwona 57·— do 68·—, koniczyna biała 48·— do 59·—, szwedzka —·— do —·—.

Jarosław: pszenica 6·70 do 7·25, żyto 5·40 do 5·85, jęczmień 5·75 do 7·—, owies 5·90 do 6·75, groch 6·50 do 11·—, wyka 6·75 do 7·50, rzepak 10·— do 11·15, lnianka —·— do —·—, koniczyna czerwona 57·— do 70·—, koniczyna biała 31·— do 35·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—, tymotka 20·— do 30·—.

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel od —·— do —·— zł. nominalnie za 56 kilo, loco Lwów.

Okowita gotowa za 10·000 litrów pro. loco Lwów 11.75 do 12·— zł.

Nasiona do wiosennego zasiewu poszukiwane.

Telegramy „Gazety Narodowej".

Wiedeń d. 6. kwietnia. Malarzowi Ajdukiewiczowi Tadeuszowi nadał cesarz krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa.

Wiedeń d. 6. kwietnia. Knotz i towarzysze interpelują rząd na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów o niedostateczne zarządzenia w urzędach podatkowych celem ostęplowania losów zagranicznych.

Hr. Taaffe, odpowiadając na interpelacje w sprawie zarazy pyskowej i racicowej, oraz zarazy u nierogacizny, konstatuje, że jest 571 miejscowości nawiedzonych zarazą, to jest, że jeden procent ogólnej liczby gmin w Austrji ma zarazę bydlęcą. Do Krainy, Karyntji, Tyrolu i Salcburga zawleczono zarazę przez nierogaciznę z Rosji.

Szybki rozwój zarazy przez utajanie jej w granicznym pasie rosyjskim, zmusza rząd do rozciągnięcia dozoru nad nierogacizną z Galicji od połowy grudnia. Mimo zarządzeń, wyrafinowani handlarze świń użyli rozmaitych sposobów, ażeby obejść przepisy. Celem zapobieżenia dalszemu transportowi trzód zarażonych z Rosji, ustanowiono w Galicji i na Bukowinie pas graniczny o długości 30 kilometrów wzdłuż rosyjskiej i rumuńskiej granicy, w którym to pasie zabroniono pędu świń od jednej miejscowości do drugiej i od domu do domu.

To samo zarządzono w granicznych pasach Morawii i Szląska. Temi i innemi środkami zwalczył rząd zarazę u bydła.

Wiedeń d. 6. kwietnia. Komisja budżetowa obradowała nad budową kolei z Jasła do Rzeszowa. Referent Biliński wniósł rezolucję, wzywającą rząd, aby przy trasowaniu przestrzeni Jasło-Moderówka zwrócono szczególną uwagę na teren, a to ze względu na niebezpieczeństwa zasp śnieżnych i powodzi, dalej aby urządzono stację w Przybówce i aby zarządzić co potrzeba celem spiesznego zbudowania ważnej ze względów gospodarczych linji Przybówka - Krosno. Pos. Rutowski popierał tę rezolucję.

Minister Baquehem uznał żądania te w zasadzie za słuszne, a rozbierając oferty budowy wykazywał, że według oferty wiedeńskiej „Kredit-Anstalt" wypadnie 1 kilometer po 7.000 złr. Oferta galicyjskiego konsorcjum zdaje się być korzystniejszą, należy jednak zwrócić uwagę, że nie uwzględnia ona niezbędnie potrzebnego peronu na stacji w Rzeszowie, wydatku na stacje i t. d.

Peszt d. 6. kwietnia. Izba posłów przyjęła bez rozpraw ustawę o budowie strategicznej kolei żelaznej z Dees do Zilachu.

Berlin d. 6. kwietnia. W północnych Niemczech spadły nawalne śniegi. Powodzie jeszcze nie zeszły, a już zanosi się na nowe. Według wiadomości z Paryża, Londynu i Ameryki krach miedziany nie ustaje. Ceny miedzi ciągle spadają, a przybywają jeszcze nowe jej zapasy. Amerykańskie kopalnie odmówiły zwolnienia pierścienia miedzianego od zawartych dawniej kontraktów.

Berno d. 6. kwietnia. Szwajcarska Rada narodowa wezwała Radę związkową, ażeby na następnej sesji w czerwcu przedłożyła projekt względem rewizji konstytucji szwajcarskiej.

Rada stanu oświadczyła 23 głosami przeciw 19, że podział szkół podług wyznań nie zgadza się z duchem konstytucji szwajcarskiej.

Paryż d. 6. kwietnia. Dzienniki ogłaszają dziś nowy manifest Boulangera do wyborców. Jenerał skarży się przed nimi, że „ogłupiony parlament potakuje zamiarowi sądzenia go przez politycznych nieprzyjaciół". W końcu manifestu przypomina Boulanger, że jako żołnierz poświęcił życie swe na usługi krajowi, dziś zaś jest jego ambicją „wyrwać rzeczpospolitą z rąk strupieszałych bankrutów." Pragnie on sprawiedliwej republiki, do której dojść można tylko przez przez prawidłowe wykonywanie prawa o powszechnem głosowaniu. Wszelkie gwałty i oszczerstwa nie odwiodą go od celu. Za kilka miesięcy nowe wybory potwierdzą poprzednie głosowanie milionów i zapewnią oswobodzenie kraju.

Senat zbierze się już d. 8. b. m. jako trybunał sądzący w procesie Boulangera. Izba deputowanych odroczy się tymczasem aż do ukończenia procesu.

Bruksela d. 6. kwietnia. Boulanger konferował wczoraj długo z przybyłymi tu deputowanymi bulanżystami.

Petersburg d. 6. kwietnia. Co do pogłosek, obiegających w pismach zagranicznych o odkryciu spisków, aresztowaniu nihilistów i t. p., jest tyle prawdy, że zurychska sprawa bombowa wielkie zaniepokojenie tutaj wywołała, i że natychmiast kilka podejrzanych osób uwięziono. Nie odkryto nic, coby na jakiś zamierzony zamach wskazywało. Historja o jakimś zamachu z okazji przesiedlenia się dworu do Gatczyny, o położeniu szyn w poprzek toru kolejowego, jest jednem z osławionych zmyśleń *N. Wiener Tagblattu.*

Rzym d. 6. kwietnia. Roboty fortyfikacyjne w Spezzji prowadzone są z całym pospiechem. Potrójny wał fortów opasze miasto, i główny włoski port wojenny będzie, według dotychczasowego stanowiska sztuki wojennej, absolutnie niezdobytym.

Rzym d. 6. kwietnia. W senacie, odpowiadając na interpelację Parenzo, oświadczył Crispi, że pomimo zarzutów przeciw polityce rządowej co do Massawy, gabinet nie zmienił swoich poglądów. Stacja na brzegu Czerwonego morza jest potrzebną. Należy tylko rządowi pozostawić, kiedy i co uczynić wypadnie. Obecne położenie w Massawie zdaje się być bardzo dogodnem, rząd mimo to jednak dokładnie wszystko zbada i dobrze się zastanowi nad tem, co przedsięwziąć należy.

Sofia d. 6. kwietnia. Rada ministrów przyjęła projekt budowy kolei z Jamboli do Burgas (108 kilometrów) na koszt państwa. Budowa rozpocznie się 1. maja i ma być w jesieni ukończoną.

Londyn d. 6. kwietnia. Ze Szwajcarji przybywają tutaj ciągle Rosjanie. Między tutejszymi nihilistami panuje niebywałe poruszenie. Zdaniem stałych tutejszych rosyjskich ajentów policyjnych, był zamierzony zamach. Z Petersburga przybyło tutaj kilka tajnych ajentów policyjnych.

Londyn d. 6. kwietnia. Według telegramu *Timesa* z Zanzibaru, udał się onegdaj Wissmann niemieckim okrętem na inspekcję wybrzeży, i miał oświadczyć, że pierwszym jego obowiązkiem będzie przywrócić handel na wybrzeżu należącem do Niemiec i ochraniać drogi karawanowe.

Massawa d. 6. kwietnia. W bitwie negusa z derwiszami pod Metemmeh brał także udział Rasallula. Zachodzi obawa, że derwisze posuną się jeszcze ku Massawie.

Wiedeń dnia 6. kwietnia godz. 1 min. 40 po południu. Akcje kredytowe 298·25. Akcje alpejskie Towarz. górniczego 74·—. Akcje węgierskie Banku kredytowego 303·50. Akcje Banku anglo-austrjackiego 131·50. Akcje Unionbanku 225·75. Akcje kolei Karola Ludwika 207.75. Akcje kolei Północnej 261·50. Akcje kolei Południowej (Lombardy) 100·—. Akcje kolei Alföldzkiej —·—. Akcje kolei Państwowej 241·75. Akcje kolei Lwowsko-Czern. 237.—. Akcje kolei węg. północno-wschodniej 180·—. Losy komunalne wiedeńskie 149·25. Akcje Tow. tureckiego 118·—. Galic. oblig. indemniz. 105·—. Losy kolei północno-zachod. (lit. B. Elbethal) 209·75. Losy regulacji Cisy —·—. Akcje banku dla krajów koronnych 239·25. Akcje Bankvereinu 109·25. Rosyjski rubel papierowy 128·75. Losy prem. węg. —·—.

$4^2/_{10}$% renta wspólna —·—. 5% renta austr. papier. —.—. 4% renta austr. złota —·—. Renta 4% węg. złota 103·30. 5% renta węg. papierowa 94·92. Napoleondory —·—. Marki niem. —.—.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 6. kwietnia. (Z Izby handlowej.)

	płacą	żądają
I. Akcje za sztukę.		
Kolej galic. Kar. Ludw. 200 zł. m. k.	206·—	209·50
Kolej Lwow.-Czer.-Jasska po 200 zł. w. a.	236·—	239·50
Banku hipotecznego gal. po 200 zł. w. a.	289·—	293.—
Banku kredyt. galicyjskiego po 200 zł. w. a.	—·—	216·—
II. Listy zastawne za 100 złr		
Banku hipotecznego galicyjskiego 6%	—·—	—·—
„ „ 5%	100·20	101.20
„ „ gal. 5% wyl. 10% p	103·15	104·15
Banku krajowego $4^1/_2$% los. w 51 l.	97·—	98·—
Towarzystwa kred. galic. ziem. 5%	100·70	101·70
„ kredyt. gal. ziem. 4%	96·—	97.—
„ kred. gal. ziem. 5% los. w 37 l.	100·70	101·70
„ kred. g. ziem. 4% los. w $41^1/_2$ l.	93·50	94·50
„ kredytowego gal. ziem. $4^1/_2$% los. w 52 l.	97.80	98·80
„ kred. gal. ziem. 4% los. w 56 l.	93·—	94·—
III. Listy dłużne na 100 zł.		
Gal. Z. kred. włośc. w likw. (d. 6 pr.) 3%	—·—	57·50
Gal. Z. kred. włośc. (d. 5%) $2^1/_2$%	—·—	48·—
Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los w 15 lat	—·—	—·—
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galicyj. 5% m. k.	104·50	105·50
Kom. banku krajowego 5% w. a. I. em.	100·50	101·50
Pożyczka krajowa z r. 1873 6% w. a.	104·—	106·—
Pożyczka krajowa 1883 $4^1/_2$%	95·10	96·—
V. Losy.		
Losy miasta Krakowa	27·—	30·—
Losy miasta Stanisławowa	40·—	44·—
VI. Monety.		
Dukat holenderski	5·65	5·75
Dukat cesarski	5·68	5·78
Napoleondor	9·56	9·66
Półimperjał rosyjski	9·86	9·96
Rubel rosyjski srebrny	1·36	1·48
Rubel rosyjski papierowy	$1·27^3/_4$	$1·29^3/_4$
100 marek niemieckich	58·70	59·70
Srebro za 100 złr.	—·—	—·—
Kupony w srebrze	—·—	—·—

Przyjechali do Lwowa
dnia 6. kwietnia 1888:

Hotel Żorża. Dr. F. Jakubowski z Krakowa. M. hr. Borkowski z Mielnicy. M. hr. Łoś z Czyżek. R. Grocholski z Rożysk. M. dr. Löwitz z Wiednia. K. Schnel z Ustynowy. Dr. Kayssler z Berlina.

Hotel Francuski. L. hr. Cigalla z Ispas (Bukowina). P. Th. Müller z Wiednia. J. Debek z Kropiwny. W. Kraiński z Wyszatyc. J. Löwenberg z Nowego Jorku. St. Skarzyński ze Stryja. Dr. J. Jabłoński z Cieszanowa. A. Suchanek z Przemyśla. T. Serwatowski z Buniewa.

Hotel Angielski. A. br. Kanne z Podhajec. W. Wołodkowicz z Brzozdowiec. J. Papara z Strelniatyna. M. Dankiewicz ze Stanisławowa. E. Schloegl ze Złoczowa.

Hotel Warszawski. K. Zwolski z Podola ros. A. Borówka z Rzeszowa. J. Błeszyński z Szumlan. T. Ulaniecki z Przemyśla. A. Kucharski z Krakowa. S. Rucki z Lipowca. S. Bukowski, Krągowski, S. Lewiecki, Dal-Trozzo, Uniehowski, Kosko, Świątorzewski, Świątkiewicz, Kraśniewski, Olszyński i Arguszewski z Dublan.

NADESŁANE.

(Rubryka ta nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie bierze na siebie.)

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Juliusz Starkel. Papier z fabryki Czerlańskiej. Z drukarni i litografii Pillera i Spółki. (Telefonu Nr. 174 A).